

Antoni Piechniczek honorowym obywatelem Chorzowa!

2019-08-29 10:38 Aktualności

29 sierpnia, podczas sesji Rady Miasta, Antoni Piechniczek oficjalnie został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Chorzowa. To wyróżnienie otrzymał z rąk Prezydenta Andrzeja Kotali, a także Przewodniczącego Rady Miasta Waldemara Kołodzieja. Legendarny selekcjoner nie krył wzruszenia podczas swojej przemowy, a także w trakcie wysłuchiwania laudacji przygotowanej przez dra Jacka Kurka z Muzeum w Chorzowie.

Antoni Piechniczek był piłkarskim Mistrzem Polski w barwach Ruchu Chorzów. Reprezentował też Polskę. Po bogatej karierze piłkarskiej został trenerem. Prowadził Ruch Chorzów, Górnik Zabrze, a także kluby arabskie. Był selekcjonerem reprezentacji Polski, z którą zdobył 3. miejsce na Mistrzostwach Świata w Hiszpanii w 1982 roku.

Poniżej laudacja:

Laudacja

**wyłoszona w dniu przyznania Antoniemu Piechniczкови tytułu
Honorowego Obywatela Chorzowa**

Antoni Piechniczek jest hajduczaninem, chorzowianinem, Ślązakiem, Polakiem, Europejczykiem i obywatelem Świata... Jest sportowcem i jedynym w historii polskiej piłki nożnej trenerem, który z prowadzoną przez siebie drużyną dwukrotnie zdobył mundialowy awans. Jeden z nich, ten pierwszy, hiszpański z 1982 roku przyniósł Polakom trzecie miejsce. Piłkarze Antoniego Piechniczka powtórzyli wcześniejszy (o osiem lat) wyczyn orłów Kazimierza Górskiego. Tyle że reprezentacja pod wodzą Antoniego Piechniczka osiągnęła ten sukces w cieniu stanu wojennego i w kontekście tyleż tragicznej, co groteskowej kondycji ówczesnego polskiego państwa oraz przygnębienia w polskim społeczeństwie. Metaforycznym tego obrazem stało się m.in. skandaliczne „klepisko” w Santa Cruz, gdzie po przybyciu do Hiszpanii polscy zawodnicy mieli trenować w pierwszej fazie zawodów. To nie koniec... Przed ważnym, drugim meczem z Włochami czekała ich jeszcze nieprzespana (dla większości) noc z powodu braku w hotelu klimatyzacji. Upały były wtedy w Hiszpanii nie do zniesienia. Jeden z zawodników spędził tamtą noc z mokrym ręcznikiem na głowie na balkonie hotelowego pokoju. Jak wspominał inny „woda w basenie była cieplejsza niż [ta zimna - J.K.] w łazience”. Podczas owego sławetnego mundialu Antoni Piechniczek zabrał podopiecznych do sanktuarium w Montserrat. I właśnie dlatego nazajutrz czytelnicy hiszpańskich gazet zobaczyli, jak Włodzimierz Smolarek zapala świecę przed wizerunkiem czczonej tam Najświętszej Maryi Panny.

W tamtej dramatycznej chwili polskiej historii XX wieku, zaniedbana przez działaczy i władze drużyna prowadzona przez Antoniego Piechniczka nie tylko odniosła sportowy sukces, ale walka, poświęceniem i oddaniem odradzała tak bardzo potrzebną Polakom nadzieję... Czyż nie to samo nadal pamięta się nad Wisłą i Odrą, myśląc o dwóch bramkach strzelonych ZSRR przez innego honorowego obywatela Chorzowa - Gerarda Cieślika - 20 października 1957 r. na Stadionie Śląskim? Piętnastoletni Antoni Piechniczek był na tamtym meczu.

Wielu kibiców do dziś wspomina, jak w akcie sprzeciwu wobec brutalnego faulu na polskim zawodniku podczas towarzyskiego meczu Polska-Turcja w 1985 roku trener Antoni Piechniczek zerwał się z ławki i odebrał piłkę przerywając akcję nie mogąc dać zgody na jawną niesprawiedliwość. Taki był zawsze i takim pozostał - uczciwym, odważnym, szczerym, ale także potrafiącym, co być może najtrudniejsze... przyznać się do popełnianych błędów. Jakże wytrwale towarzyszył Waldemarowi Matysikowi, gdy ten długo i boleśnie odchorowywał hiszpański mundial... Gdy Antoni Piechniczek dotarł w końcu po nim z rodziną do swojego mieszkania przy ul. Wrocławskiej w Chorzowie, czekały na niego tłumy mieszkańców Hajduk i całego Chorzowa. Sąsiedzi postawili bramę triumfalną. A on sam przemówił stojąc w oknie. Trudno było nie skojarzyć tej chwili z inną, sprzed trzech zaledwie lat z Krakowa, gdy odwiedził to miasto podczas I pielgrzymki do Polski Jan Paweł II. Żona Antoniego Piechniczka - Zyta wspominała, że przez dwa przynajmniej tygodnie nie zamykała drzwi mieszkania i tylko czasem przyklejała kartkę: „prosimy o godzinę przerwy, żebyśmy mogli zjeść posiłek”. Otrzymywane wówczas przez Antoniego Piechniczka kwiaty zdobiły ołtarze hajduckiego kościoła WNMP, tego samego, w którym Antoni Piechniczek ochrzczony został w 1942 roku. Urodził się nieomal w tym samym czasie, gdy w obozie koncentracyjnym ginął męczeńską śmiercią niezapomniany hajducki proboszcz bł. ks. Józef Czempiel. Obie daty dzieli zaledwie dzień (3 i 4 maja 1942 roku). Ojciec Antoniego, Emil także nie przeżył wojny...

Na pierwszy mecz „Ruchu” Chorzów (który grał wtedy z „Polonią” Warszawa) Antoniego zabrała babcia Jadwiga. Jej bracia - Bartoszkowie znaleźli się wśród założycieli klubu w 1920 roku. Mecz odbył się w 1948 roku. I choć Antoś nie był jeszcze wtedy pewny którzy piłkarze są z jakiej drużyny, zakochał się w futbolu... Odtąd pasjami chodził na piłkarskie zawody. W Szkole Podstawowej nr 32 (obecnie im. bł. ks. Józefa Czempieła) odniósł pierwszy sportowy sukces. Był kapitanem drużyny, która zdobyła mistrzostwo szkół podstawowych Chorzowa Batorego.

Potem Antoni uczył się w nieodległym Technikum Mechanicznym (dziś Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 3). Dzięki Józefowi Murgotowi, nauczycielowi wychowania fizycznego z ówczesnego chorzowskiego Technikum Górniczego, a zarazem założycielowi pierwszej w Polsce szkoły piłkarskiej dla młodzieży, Antoni został piłkarzem Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Zryw”. W 1959 roku za przyczyną Edwarda (Ewalda) Cebuli po raz pierwszy zagrał na Zachodzie Europy, wyjeżdżając z reprezentacją juniorów na turniej wielkanocny do Cannes. W roku 1960 „Zryw” Chorzów z Antonim Piechniczkiem i także dzięki przez niego strzelonym bramkom zdobywa mistrzostwo Polski juniorów.

Antoni marzył o grze w „Ruchu”, ale nie chciał marnować czasu na ławce rezerwowych, więc wybrał „Naprzód” Lipiny. Gdy w jednym z najbardziej kluczowych dla tej drużyny meczu, z powodu - jak ocenili obserwatorzy - postawy sędziego nie dostała się ona do wymarzonej do I Ligi, a wzburzeni kibice wbiegli na murawę, Antoni Piechniczek osobiście osłonił sędziego. Taki właśnie był... W ostatniej klasie technikum należało mu się stypendium naukowe, ale zrezygnował z niego twierdząc, że grając już w piłkę zarabia, a pieniądze przydadzą się komu innemu.

W 1961 roku Antoni Piechniczek bez trudu dostał się na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tam spotykał największe postacie polskiego sportu nie mając jeszcze świadomości, że niebawem i on sam do nich dołączy. W 1962 zadebiutował w Legii Warszawa, której trenerem był - wówczas mało znany - Kazimierz Górski. W 1964 roku Antoni Piechniczek zdobył z tą drużyną Puchar Polski. A gola strzelił dla tej drużyny już w pierwszym meczu zagrany w ekstraklasie. Rok później obronił pracę magisterską, ukończył studia i opuścił Warszawę, by wrócić do Chorzowa. Wreszcie - mimo desperackich prób ze strony Legii, zmierzających do zatrzymania cennego zawodnika, zagrał w ukochanym „Ruchu”, drużynie z rodzinnego miasta. Wiedział, że Warszawa, a w niej Legia, stwarzają większe perspektywy, ale „Ruch” to był „Ruch”, to był Chorzów, rodzinne Hajduki, korzenie, ukochana narzeczona Zyta, z którą 28 sierpnia 1965 roku wziął ślub. Rok później na świat przyszło pierwsze z trojga dzieci Państwa Piechniczków, Joanna.

W 1967 roku Antoni Piechniczek w wygranym meczu z Belgią zadebiutował jako reprezentant Polski. Urodził mu się w tym czasie syn Tomasz. A w następnym roku Antoni Piechniczek odniósł swój największy sukces jako piłkarz, zdobywając wraz z „Ruchem” tytuł mistrzowski i grając we wszystkich 26 meczach ligowego sezonu. Ten ostatni, z „Górnikiem” Zabrze na Stadionie Śląskim, przy udziale 80 tysięcy widzów, okazał się najważniejszy. Jeden z piłkarzy wspomina, że Antoni Piechniczek był w tej drużynie jedynym, który na mecze wyjazdowe brał ze sobą książki. Uwielbiał czytać i tym również wyróżniał się spośród piłkarskich kolegów, niejednemu zresztą pomagając w nauce...

Potem nastał czas gry we francuskim Châteauroux. A w 1973 roku Antoni Piechniczek nie był już piłkarzem - rozpoczął karierę trenerską od pracy z BKS Bielsko-Biała... Niebawem (w 1974 roku) na świat przyszło trzecie dziecko Państwa Piechniczków, córka Justyna. W Bielsku odkrył 21-letniego bramkarza Józefa Młynarczyka. Potem trenował „Odrę” Opole, brawurowo wprowadzając ją do ekstraklasy w sezonie 1975/1976. W tej drużynie pomógł mocno rozwinąć się talentowi Romana Wójcickiego. Grał u niego także Józef Klose, ojciec światowej sławy Mirosława, po latach najsukuteczniejszego piłkarza mundialu. Z „Odrą” Antoni Piechniczek zdobył Puchar Ligi Polskiej. Niedługo potem został w plebiscycie „Piłki Nożnej” trenerem roku 1978. W 1979 roku przyjął funkcję szefa wyszkolenia Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Katowicach i gdy wydawało się, że właśnie powrócić ma do Ruchu... w chwili dotkliwego kryzysu kadry narodowej został na przełomie 1980 i 1981 roku jej selekcjonerem. Zamieszkał w Chorzowie. Nigdy wcześniej w historii polskiej piłki nożnej trener reprezentacji nie mieszkał poza Warszawą... Potem były dalsze wydarzenia, wśród nich wspomniany Mundial w Hiszpanii i ten drugi w Meksyku w 1986, gdzie drużyna polska dotarła do 1/8 finału. W następnym roku zdobył mistrzostwo Polski z „Górnikiem” Zabrze. Do kadry Antoni Piechniczek wrócił jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych. Jako trener poprowadził w sumie 73 oficjalne mecze z polską reprezentacją. „Gdyby [trener Piechniczek] został na stanowisku selekcjonera, na pewno grałbym w piłkę co najmniej trzy lata dłużej” - wspominał Zbigniew Boniek. Czyż trzeba więcej dla puenty...

To oczywiście nie był koniec. Zwycięstwa, porażki, karkołomne politycznie lat osiemdziesiąte XX w. Prowadzenie reprezentacji Tunezji (z którą wziął udział w Igrzyskach Olimpijskich w Seulu) i Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz klubów arabskich, praca w PZPN (w tym w charakterze wiceprezesa zarządu PZPN), działalność w śląskim sejmiku wojewódzkim i polskim senacie, praca uczelnianego wykładowcy, eksperta telewizyjnego. Ale także a może przede wszystkim ukochany dom w Wiśle, w którym nigdy nie zapominając o Chorzowie mieszka.... Odznaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski i Medalem Kalos Kagathos dzisiaj 29 sierpnia oku Pańskiego 2019 zostaje honorowym obywatelem miasta, które jest z Niego dumne, Miasta Chorzów.

Trwa Antoniego Piechniczka piękne życie, piękne, bo niełatwe, piękne, bo pełne sukcesów zawdzięczanych talentom, ciężkiej pracy i wytrwałości, ale także i odwagi znoszenia porażek i nieżyczliwości otoczenia, piękne, bo zawsze wierne temu, co od początku i co bez końca, piękne, bo prawdziwe i godne naśladowania...

Jacek Kurek

Chorzów, 29.08.2019 r.

Treść Laudacji wiele zawdzięcza kompetentnej księżce Pawła Czado i Beaty Żure. Piechniczek. Tego nie wie nikt, wydanej w Warszawie w 2015 r.